ROZMAITOŚCI.

Nro 42. dnia 21. Października 1825.

ŹRZÓDŁA RZEKI NILU W EGIPCIE.

(*Ciąg dalszy.*)

Co dotąd przytoczyliśmy, iasny stawia dowód, że źrzódła rzeki Nilu, były taiemnicą dla dawnych. — Zaprzestano wszelkich poszukiwań, a wyraz *Caput Nili quaerere*, uchodził za przysłowie oznaczaiące nieużyteczność przedsięwzięcia.

Przebiegniymy teraz usiłowania nowszych, celem wskrzeszenia nadziei utraconéy przez dawnych.

Pierwszy, który w ostatnich wiekach podróżował w Abissynii, był razem Mnichem i kupcem. — Był wyprawiony przez Nonnosa, Posła Cesarza Justyna, który go wysłał w piątym roku panowania swego władcy, to iest: roku 522 po narodzeniu Chrystusa. — Mnich ten nazwał się raz Comus pustelnik, drugi raz Indoplaustes; wielu mniemało, iż to ostatnie nazwisko, dane mu było z powodu odbytych wielu podróż w Indyiach; lecz nic nas nie przekonywa, ażeby ón zwiedził kiedy Azeatyckie Indyie; sądzę bardziey, iż nazwisko Indoplaustes nosił iedynie z przyczyny odbytych podróż po Abissynii zwanéy od dawnych Indyiami.

Comus pustelnik doszedł aż do Axum; zdaie się, iż zastanawiał się bardzo dobrze nad odmianami klimatów, nazwiskami i położeniem mieysc, które przebiegał, lecz nigdy nie sięgnął źrzódeł Nilu, ani nawet tego zamierzał sobie. — Kray Agów był bezwątpienia niedostępnym wtenczas, ponieważ Dwór przebywał w mieście Axum, położonem na wschodzie Takazy lub daléy ieszcze.

Żaden z Portugalczyków przybyłych naypierwéy do Abissynii, ni Kowillan, ni Koderigo de Lima, ani Krzysztof de Gama, ani nawet Patryiarcha Alfonso Mendez nie widzieli źrzódeł Nilu, ani też o tém, by ie widzieć kiedy mieli, wspominaią w pismach swoich. — Piotr Paez przybył po nich pod panowaniem Za-Denghela, i iemuto ten zaszczyt przypisano. — Zastanowiemy się na chwilę, czyli takowe twierdzenie ma zasadę. —

Paez zostawił w rękopiśmie dzieie Missyy Jezuickich i nayznakomitszych zdarzeń, iakie zaszły czasu iego w Abissynii. — Zdaie się, są zawarte w dwóch grubych *in 8vo* Tomach, pisane stylem prostym i naturalnym. — Rozrzucono odpisy onych po wszystkich Kollegiiach i Seminaryiach Jezuickich, a od czasu zniesienia tego Zakonu, znaydowały się po wszystkich pozostałych po nich księgozbiorach.

Atanazy Kircher, Jezuita, który się wsławił rozmaitością wiadomości i liczbą pism wydanych, a więcéy ieszcze śmiałością, z iaką postąpił od rzeczy niepodobnych do wiary i przeciwnych wszelkiéy prawdzie historyi naturalnéy, ten mówię Kircher, piérwszy ogłosił opis źrzódeł Nilu, który iak mówi, wyiął z dziennika czyli historyi Paeza.

Jednakże co do mnie wyznać musze, iż nic nie znalazłem podobnego w trzech odpisach historyi Paeza, widzianych we Włoszech w powrocie moim z Abissynii. — Na piérwszy odpis natrafiłem w Medyiolanie, gdzie przez zaufanie kil-

)(

ku przyiaciół miałem łatwość w przetrząsaniu go podług upodobania. Drugi zastałem w Bolonii, trzeci wpadł mi w ręce w Rzymie. Przebiegłem ie wszystkie z chciwością, pośpieszyłem szybko do stronnic, na których mniemałem znaleźć opis poszukiwany, — lecz nic wcale w téy mierze nie odkryłem. Przepisywałem piérwszą i ostatnią stronnicę rękopismu medyiolańskiego, które porównywałem z znalezionemi w Rzymie i Bolonii, uyrzałem ie wszystkie zgodne słowo w słowo z sobą, ale żaden ani iednéy głoski nie zawierał o mniemaném odkryciu źrzódeł Nilu.

Oprócz tego dowodzi to ieszcze, że Paez nigdy nie doszedł tych źrzódeł, albowiem wyrazy, które Kircher kładzie mu w usta, wcale nie są z istotą rzeczy zgodne. —

Po portugalskiéy, nastąpiła Missyia protestancka, składaiąca się z iednego tylko Missyionarza Piotra Heyling z Lubeki. — Chociaż ón przesiedział lat kilka w Abissynii, i zyskał wielkie zaufanie a nawet urząd, nie przedsiębrał iednak nigdy nic względem odkrycia źrzódeł Nilu. — Oddał się całkiem życiu naukowemu i samotności. — Między innemi naukami posiadał szczególniéy wiadomość prawa rzymskiego *); poświęcił naywiększą część czasu na przełożenie go na ięzyk kraiowy według planu przyniesionego z sobą z Niemiec, a maiącego za cel, zachęcenie Abissynczyków do przyięcia tychże praw; lecz żył zbyt krótko, aby mógł widzieć pomyślnie spełniony swóy zamiar, pomimo ukończonego zupełnie przekładu. Dzieło to, iako i inne dwie księgi ułożone przez niego w Geesh, istnieią ieszcze i są w rękach niektórych Abissyyczyków, o czém w otwartości zapewniano mię kilkakrotnie. —

Pozostaie mi teraz mówic o nadzwyczaynéy wyprawie, iaka kiedy w celu wynaleziénia źrzódeł Nilu przedsiębraną była. Mówię tu o wyprawie Piotra Józefa le Roux Hrabiego de Desneval. — Ón służył w królewsko duńskiéy marynarce od roku 1721, a w roku 1730. wyniesiony został na stopień Vice-Admirała. Ten mówi w dziele wydaném przez siebie samego, że P. du Roure Poseł Ludwika XIV. i wszyscy, którzy byli przez Anglików i Hollendrów wyprawieni dla zwiedzenia Abissynii, poginęli, albowiem nie znali prawdziwego klucza, iakiego należało użyć w tym celu; pochlebia sobie, iż ón go w Danii wynalazł.

W roku 1739. Hr. Desneval udarzony godnością Vice-Admirała marynarki duńskiéy, udał się do Egiptu. — Planem iego było, rozpoznać Nil na barce uzbroionéy kilku mnieyszemi działami, i zaopatrzonéy należycie żywnością. W Kairze postarał się o zabranie znaiomości z kilku nubiyskiemi kupcami, mieszkańcami wsi położonéy wyżéy piérwszéy katarakty; zawarł z nimi ugodę obowiązuiącą, ażeby mieszkańcy obudwóch włości, pomagali mu w żegludze, dopókiby nie minął katarakty. Ale pomimo takiéy ugody, iest rzecz niewątpliwa, iż gdyby był i doszedł tego mieysca, nie byłby utracił życia pomiędzy barbarzyńcami, którym poruczyć się go odważył.

Hrabia Desneval zabrał z Danii z sobą żonę i Porucznika Norden, Duńczyka, który mu za rysownika miał służyć. — Lecz ani Hrabia, ani żona iego, ani Porucznik, nie rozumieli ani iednego słowa ięzyka różnych kraiów, iakie przebywać mieli. Szczęśliwe zdarzenie dla podróżuiących, że znayduią się zawsze ludzie uczciwi pomiędzy francuskiemi i weneckiemi kupcami osiadłemi w Kairze. — Niektórzy z nich widząc przeszkody Hrabiego, starali się go przekonać, iż rzeczą było stósownieyszą i godnieyszą Admirała, przeznaczyć Porucznika Norden dla poznawania Ibrima, Deira, Katarakty Jan-Adel, i odnowienia traktatu z Kennusami Sukootskiemi i Dasel-Duńskiemi.

Norden zabrał się więc na ieden z pomnieyszych statków żegluiących po Nilu.

*) Ustawy Justiniana.

Wiadoma iest wszystkim iego podróż. Doniesienia iego nie są bez zalet, lecz nadto przepełnione szczegółami sporów i walk z maytkami, szczegółami znamionuiącemi niewiadomość ięzyka, które iako nic nieuczące pominąć należało, tém więcéy, ile że nie zmierzaią, iak tylko do zniechęcenia podróżuiących. — Po doznanych wielu trudach i nieprzyiemnościach, przybył Norden do Syeny i piérwszéy katarakty. Tu miał więcéy ieszcze do wycierpienia udaiąc się do Ibrima, gdzie Katszew kazał go uwięzić, zabrał wszystko cokolwiek miał na statku, i nie wprzód dozwolił mu powrotu do Kairu, aż po długich pogróżkach, iż go udusić każe, a iak i w rzeczy saméy uczynić postanowił był zgodnie z Janczarami.

Przykład ten odwiódł Hrabiego od próżnego udania się przez Sennaar do Abissynii; bez wątpienia mógł ón za szczęśliwego się poczytać, że zamiar iego nie zaprowadził go do Kennusów Sukootskich. Zmienił więc plan, postanowiwszy udać się do Abissynii przez Przylądek Dobréy Nadziei, Ocean indyyski, ciaśninę Babel - Mandel, czerwone morze i Masuah. — Dla puszczenia się w tę nową podróż odebrał polecenia od Króla hiszpańskiego, przybrawszy dwa ieszcze okręty angielskie, będące pod opieką twierdzy neutralnéy wyspy May; po kilku dniach spotkany był na téy saméy wyspie od Komodora Barnet, który zabrał iego okręty. Hrabia zaś siadłszy na okręt portugalski, popłynął do Lizbony.

Sądzę, iż co dotąd rzekłem, posłuży za dostateczne przekonanie, że te sławne źrzódła iakby fatalnością opieraiących się wypadków, zostały równie nowszym iak i starożytnym nieznane, i że ieszcze żadnego rzetelnego świadectwa nie złożono dla okazania, iżby ieden przynaymniéy znalazł się był podróżny, któryby ie na mieyscu oglądał, a to od naydawnieyszych wieków, aż do chwili udania się moiego do Abissynii. — Ośmielam się więc prosić czytaiących dzieło moie, ażeby mię uważali iako obecnego ieszcze na mieyscu źrzódeł, i cierpliwie słuchali obiaśnień, które wyłożę o początku, biegu, nazwiskach, słowem o wszystkiém, cokolwiek ma związek z tą naysławnieyszą ze wszystkich rzéką.

Agowie z Damotu oddaią Nilowi cześć boską; czczą go, i iak dawniéy, niosą ieszcze i teraz z tysiąca hetakomb ofiary bóstwu, iak mniemaią przemieszkuiącemu w źrzódle Nilu. — Lud ten dzieli się na pokolenia; ważną iest rzeczą wiedzieć, że nigdy między niemi naymnieysza nie panowała nienawiść; żadna dziedziczna zawziętość nie plamiła tych pokoleń. — Jeżeli kiedy obudzoną bywa, nie przechodzi czasu zgromadzenia się wszystkich; zgromadzenia odbywaią się każdorocznie przy źrzódłach Nilu, o którymto czasie poświęcaią oni Nilowi to, co podług siebie zowią bogiem pokoiu. Jedno z naymniey licznych i naymniéy zamożnych, trzyma stale piérwszeństwo przed innemi, albowiem w iegoto obwodzie, w bliskości nędznéy wioski noszącéy nazwisko tego pokolenia, iest siedlisko tak długo poszukiwanych źrzódeł Nilu. —

Tymczasem chociaż włość Geesh nie daléy iak na 600 od źrzódeł położona kroków, nie może iednak być widzianą od ludzi przebywaiących w ich bliskości. — Równinę, na któréy znayduią się źrzódła, kończy przepaść 300 stóp głęboka, niżéy któréy znayduie się inna równina Assoa, ciągnąca się w téy saméy prawie powierzchni aż do 70 mil na południe, gdzie natrafiamy na koryto Nilu, który przebiegł iuż wielki obwód na około kraiów Goiam i Damot.

Przepaść geesheńska zdaie się być umyślnie wyrobioną w rozmaite przedziały czyli piętra, z których na każdém, znayduie się grupa od 8 do 10 domów rozmaicie porozrzucanych, to iest, że iednych umieszczenie iest wyższe, innych niższe, lub po boku, a to w takim sposobie, że wszystkie razem wzięte, zaymuią połowę, lub przynaymniéy trzecią część skały; odległość wysokości skały do piérwszych domów iest ta sama, iaka

i od dołu do tychże. Do obrania takowego położenia powodowała mieszkańców boiaźń przed Gallasami naieżdżaiącemi często tę część Abissynii, i którzy niekiedy wytępiali całe pokolenia Agów.

W pośrodku skały postępuiąc prosto ku północy i źrzódłom, natrafia się na niezmierną iaskinię; nie wiém, czyli ona iest dziełem sztuki, lub przyrodzenia. Tu widzieć się daią rozmaite pieczary, po których cudzoziemiec chodząc bez przewodnika, łatwoby zbłądził i wyyść nie potrafił. Labyrynt ten dosyć rozległy, aby w potrzebie pomieścić mógł mieszkańców wsi z ich trzodami. Są inne ieszcze dwie lub trzy iaskinie, mniéy od piérwszéy obszerne, lecz ich nie zwiedzałem; przestałem tylko na wniyściu do piérwszéy; trudziłem się następnie dni kilka zapuszczaiąc się naybardziéy ku północy, o ile tylko mógłem, ale uszedłszy przeszło sto kroków, zastałem powietrze tak wilgotne, że świéce, które dla widoku miałem z sobą, bliskie były zgasnięcia. Oprócz tego mieszkańcy okazywali iakiś wstręt od zaspokoienia méy ciekawości; zapewniali, że daléy nic iuż godnieyszego uwagi nie znaydę, a co może i prawdą być mogło.

Bok skały kształcący front na południe, przedstawia malowniczy widok, uważaiąc go z równiny Assoa będącéy na dole. Na rozmaitych piętrach dostrzegać się daie część domów śród krzewin pokrywaiących skałę. — Rośliny cierniste nayniebezpiecznieyszego rodzaiu zawalaią wstęp do iaskini, kształcąc dla niewiadomych właściwego przeyścia, nieprzebytą zaporę. — Domy między sobą nie maią innego związku, iak przez ciasne i przykre ściéżki, pośród tych samych ciernistych krzewów, którym dozwalaią się rozwiiać z całą siłą, a które sprawuiąc naydzikszy widok, mieszkańcom służą za obronę. Wielkie rozłożyste drzewa, po naywiększéy części również cierniste, wieńczą szczyt skały; nie w innym celu zdaią się być pozasadzane na brzegach, iak tylko dla przeszkodzenia zamierzaiącym spuszczać się na równinę. Wszystkie te drzewa i krzewy, któremi zielenieie skała cała do samego dołu, okrywaią się co rok kwieciem. Niémasz w Abissynii ani iednego krzaka, ani iednéy ciernistéy rośliny, któraby nierozwiiała wspaniałych kwiatów; nędzna nagroda złego, iakie wyrządzaią.

Z wysokości skały Geesh idąc prosto na północ, natrafiamy na dość przyiemną ściéżkę prowadzącą na brzég bagna tróykątowego, szérokiego na 26 sążni i 2 stopy od mieysca tego, aż do źrzódeł, a o 280 sążni, stóp dwie do wychodu z brzegu skały powyżéy domu Kapłana Nilu, u którego było moie mieszkanie. — Dołożywszy, że to iest prosty tróykąt, miałby 196 sążni długości, albo przynaymniéy na tyle ona w dniu 6. Listopada 1790 r. wynosiła; nie podlega bowiem wątpliwości, że bagno to podobne innym, nie zmienia zamiaru swego z porą nastałych dészczów lub trwaiących posuch.

Kąt iest prosto ku północy, a opuszczaiąc brzég bagna, w tym samym kierunku powierzchnia ziemi podnosi się znacznie, kształcąc górę okrągławą blisko 100 sążni wysoką, na szczycie któréy zbudowany iest kościół Sgo Michała geesheńskiego. Nie mierzyłem odległości, ile wynosi od tego kościoła do mieysca źrzódeł; pewny iednak iestem, że naymniéy 500 uczyni kroków. Z strony wschodniéy bagna przebywa się również ściéżką przyiemną od wielkiéy wsi Sakali, daiącéy nazwisko obwodowi temu. Wieś ta leży o mil 6 od źrzódeł Nilu; na rzut oka nie zdaie się, aby daléy iak na mil 2 była oddaloną.

Punkt tróykąta kształcącego przeciwprostokątną, skierowany iest nakształt igły magnetowéy ku Sakali, a bok prostokątnéy, przedstawia stronę południową bagna w obliczu włości Geesh. — Podstawa czyli liniia zamykaiąca prostokątną z strony zachodu, i która oraz kształci kąt prosty z bokiem przeciwnym, obwiedzioną iest podnożem góry geesheńskiéy. — Z tego końcowego zachodniego

punktu bagna, zaczyna się wznosić wspaniała góra, odcięta zupełnie od innych, i podobna nayregularnieyszéy i naypięknieyszéy piramidzie. Wysokość onéy według wymiaru ścieżki, wynosi 4870 stóp; podstawę ma bardzo széroką; do połowy boku droga iest łatwa, potém na raz się zwęża, staiąc się daléy kończastą; ale wszędzie dobra ziemia, okryta piękną murawą, zasiana kwieciem dzikiém, ubezpiecza przeyście.

Niegdyś Agowie na skale będącéy pośród równiny, zbierali kości źwiérząt na ofiarę Nilowi; potém do tego przydawali kawałki drzew i zakładali stósy ogniów; lecz zwyczay ten ustał, albo przynaymniéy zmienił mieysce i odbywa się w bliskości kościoła; a tak zostawiono temu ludowi zupełną wolność wykonywania obrządków bałwochwalczych.

Ku środkowi bagna, to iest: blisko na 40 sążni odległości od brzegu (wyiąwszy z strony góry Geesh mniéy nieco oddalonéy) widzieć się daie wzniosłość, czyli podniesienie, w kształcie okrągławym, góruiące na trzy stopy nad powiérzchnię bagna, a które poniżéy, zdaie się mieć takowe ieszcze znacznieysze.— Wzniosłość ta ma nieco mnieyszą od 12 stóp średnicę, otoczona iest cembrzyną zbieraiącą wodę i zniewalaiącą takową do odchodu z strony wschodniéy. — Wszystko to zbudowane naytrwaléy, ubite ziemią, okryte murawą, braną i naystaranniéy znoszoną z okolicy bagna. — Na tym to ołtarzu, będącym źrzódłem piérwszém, Agowie odbywaią swoie obrzędy religiyne. — We środku onego iest wyrobiony albo przynaymniéy rozszérzony ręką ludzką otwór. — Przestrzegaią mocno, ażeby żaden rodzay trawy naokoło, lub wewnątrz nie wyrastał otworu, a tak woda, wytryskuie tam zawsze czysta, żywa i zupełnie spokoyna. Na iéy powierzchni naymnieyszego nie dostrzega się wzruszenia. Srednica otworu wynosi trzy stopy bez cala iednego. Za piérwszém moiém odwiedzeniem dnia 5. Listopada, woda podniosła się do dwóch tylko cali nad brzegi; a w ciągu całego pobytu moiego w Geesh, nie dostrzegłem więcéy iéy wzrostu ani opadania, chociaż czerpaliśmy ią dosyć często.

Zanurzaiąc w ten otwór laskę okutą do głębokości stóp 6 cali 4, doświadczyłem lekkiego oporu, iakby dno miękki miało pokład zielska; zapuszczaiąc ią o 6 cali głębiéy, uczułem miękkość ziemi, w któréy z łatwością laska grzęzła, nie natrafiaiąc iednakże na żaden rodzay kamieni lub innych ciał twardych. — Po upływie dni cztérech, ponowiłem doświadczenie używaiąc ołowianki oblepionéy mydłem, za pomocą onéy wydobyłem ze dna ziemię czarną, lipką, podobną do znayduiącéy się w reszcie bagna.

W odległości stóp 10 od tego piérwszego źrzódła, nieco ku zachodnio-południowi, położone iest źrzódło drugie, maiące 11 cali średnicy, a stóp 8 i cali 3 głębokości; w bliskości stóp 20 od piérwszego, znayduie się znowu trzecie na południowo-południowy zachód. Otwór tego ostatniego ma niespełna stóp 2 średnicy, a stóp 5 cali 8 głębokości. Jest również iak i drugie położone pośród małego ołtarza, zbudowanego w tymże iak piérwszy sposobie, ale niemaiącego więcéy iak 3 stopy średnicy, i mniéy nieco wzniesioną podstawę. Ołtarz źrzódła tego zdaie się być zniszczony prawie przez wodę, podnoszącą się aż do brzegów równie iak u źrzódła drugiego. — Wody obudwóch źrzódeł łączą się w cembrzynie źrzódła piérwszego, ztąd rozpoczynaią bieg swóy ku punktowi tróykąta obróconego ku wschodowi, i tworzą strumyk, który iak mniemam, zaledwieby mógł napełnić płytkie o 2 cali średnicy naczynie.

Łatwiéy można sobie wyobrazić aniżeli opisać, co czuć mógłem na piérwszy widok tych źrzódeł, które od trzech tysięcy lat, jeniiusz i odwaga naysławnieyszych ludzi, naprożno odkryć się kusiły. Ale to uniesienie radości, przemiiaiącą było chwilą. Wnet początkowy ślad Nilu, nie zdawał mi się, iak tylko pospolitym strumykiem; a ia przeniosłem się myślą do smutnych uwag, iak często

przedmioty nayzapaleńszych poszukiwań naszych, tracą zbyt prędko z wartości, skoro odkrytemi zostały.

Woda źrzódeł iest zbyt lekka, dobra i niemaiąca smaku. Znalazłem ią niezmiernie świeżą, chociaż wystawioną była na naymocnieyszy upał słońca; albowiem nayblizszemi tego mieysca drzewami są iedynie te, które wieńczą górę Geesh ze strony południa, i drugie, będące na północ w bliskości kościoła Sgo Michała, a który, równie iak i inne kościoły Abissynii, położony iest śród gaiów cienistych.

(Dokończenie nastąpi.)

POSTĘP CZASU.

(Przepowiastka Konfuciusza, z Szyll. prz. R. Wężyka.)

Troiaki postęp czasu rozum upatruie,
Przyszłość chwiejącym krokiem naprzód postępuie;
Niemniey szybko iak światło, czas przytomny znika,
Przyszłość w stałym spoczynku z wiecznością się styka.
Daremnie się wysila niecierpliwość ludzi,
Nic powolnéy przyszłości śpieszyć nie pobudzi;
Równie chwili przytomnéy nic wstrzymać nie może,
Żadna boiaźń z wątpienia na to nie pomoże;
I spokoynéy przeszłości wieki nie poruszą,
Sam nawet żal z pamięcią ustąpić iéy muszą. —
Jeśli więc przy rozumie radbyś szczęścia użyć,
Wezwiy przyszłość do rady, lecz strzeż się iéy służyć.
Nie zawieray ze zmienną, przyiaźni stateczney,
Ani z trwaiącą zawsze, nieprzyiaźni wieczney.

UWIADOMIENIE

o wyznaczeniu dwóch nagród ku zachęceniu do uprawy iedwabiu w c. k. kraiach Monarchii Austryiackiéy.

Ces. kr. Towarzystwo Rolnicze w Wiédniu, przyznało Franciszkowi Kawalerowi de Heintl, prócz ofiarowanego temuż medalu honorowego, wyznaczone premium 50 czerw. zło. za odpowiedź na zadanie, względem pomnożenia płodów pastewnych w Austryi poniżéy Ensy, przez siebie uczynione. Pan Heintl przeznaczył te pieniądze na dwa nowe premia, ku zachęceniu do uprawy iedwabiu z żądaniem, aby przez c. k. Towarzystwo Rolnicze w Wiédniu, pieniądze te tym końcem w kassie zachowane, do premiiów medale honorowe przydane, zadanie ogłoszone, i nagrody swego czasu przyznane były.

W przekonaniu, iż ważną iest uprawa iedwabiu w ogólności, a szczególniéy w teraźnieyszych okolicznościach dla rolnika w Monarchii, Towarzystwo oświadczenie Członka swoiego, Kawalera de Heintl z upodobaniem przyięło, premiiom przydało medale, i upoważniło stały Wydział do wydania stosownych uwiadomień. Tym końcem wyznacza:

1. Trzydzieści czerwonych złotych w złocie i medal śrébrny iako cenę i nagrodę dla mieszkańca Monarchii Austryiackiéy, któryby w okolicy Państwa, dotąd na trzy mile w obwodzie, uprawą iedwabiu nie trudniącéy się, w latach 1826. i 1827. rocznie przynaymniéy dziesięć funtów iedwabiu czystego na przedaż zdatnego, sposobem powszechnie zwyczaynym w izbie uzyskał. — Jeżeliby więcéy było o nagrodę ubiegaiących się, tedy ów będzie miał pierwszeństwo, który w iednym z tych dwóch lat więcéy iedwabiu uzyska.

2. Dwadzieścia czerwonych złotych w złocie i medal śrébrny otrzyma iako cenę i premiium ów mieszkaniec Monarchii, który w r. 1827. przynaymniéy funt iedwabiu czystego na otwartém mieyscu uzyska, a to po iedwabnikach, które na otwartém mieyscu na listkach drzewa morwowego pozawiiały się, wykłuły, sparowały się, i iaia na drzewach pokładły. Jeżeli więcéy będzie ubiegaiących się, tedy i tu większa ilość uzyskanego iedwabiu otrzyma pierwszeństwo.

Ponieważ w c. k. kraiach dziedzicznych znayduią się licznie drzewa morwowe w wielu mieyscach, gdzie iedwabiu nie uprawiaią, przeto takowe maią wielką łatwość w uprawie tego produktu.

Doświadczenia z uprawą iedwabiu na otwartém powietrzu z rozkazu c. k. nadwornéy Rady woiennéy, przez c. k.

pułki pograniczne poczynione, Kawaler de Heintl, w pisemku pod napisem: »Nauka uprawy iedwabiu na otwartém mieyscu, i połączenia téyże korzystnie ze zwyczaynem chodowaniem iedwabników w izbie« drukiem ogłosił i zachowane przytém postępowanie opisał *).

Następuiące są główne warunki do otrzymania obu powyższych premiiów:

a) Jedwab produkowany być ma w granicach c. k. kraiów dziedzicznych po robakach, które także z drzew kraiowych żywność brały. Prowincyia, mieysce urodzenia, stan i rodzay płci nie stanowią żadnéy różnicy dla producenta; wolno także zagranicznym, ubiegać się o nagrodę za iedwab w Monarchii Austryiackiéy pod oznaczonemi warunkami uzyskany.

*) Gdy Rozprawa ta zaras po wyyściu na widok publiczny, przez autora w owych kraiach Monarchii bezpłatnie rozdaną została, gdzie iedwab uprawiaią, spodziewać się przeto, że iéy tam ieszcze dostanie. Pan Heintl ma ieszcze niektóre exemplarze, i oświadczył się takowych ile wystarczy, bezpłatnie ustąpić Rządom kraiowym, Urzędom Cyrkułowym, Komitatom i Delegacyiom, któreby do nauczenia prostego człowieka chciały ogłosić wyiątki z téyże w języku kraiowym.

b) Jedwab uzyskany zostaie własnością preducenta; tylko próbkę na wzór, dokładne opisanie postępowania swoiego i doniesienie, czyli w téy okolicy iedwab od niepamięci, lub iak długo uprawiany nie był, oraz świadectwo Zwierzchności lub niższéy Władzy na ilość uzyskaną i dopełnienie oznaczonych warunków, przez Urząd Cyrkułowy, Delegacyią, Komitat lub Dowództwo pułkowe zatwierdzone, na własny koszt do Wydziału Towarzystwa przesłać winien, a tak to wszystko naydaléy do końca Listopada 1827. do Wiédnia nadeyść ma, aby nagrody na uczynione w téy mierze Zdanie Sprawy Wydziału, na naypiérwszém powszechném Zgromadzeniu Towarzystwa, przyznane być mogły.

Wyrok natychmiast przez pisma publiczne ogłoszony będzie i premiia pieniężne wraz z medalem Towarzystwa, przyznanym wydane zostaną.

W Wiédniu d. 1. Września 1825.

Józef Karol Hrabia Dietrichstein,
c. k. Prezes Towarzystwa.

Karol Baron Braun,
stały Sekretarz.

UCINEK.

Ah przyiaciele! radbym się dowiedział,
Bo trzeba wam to wiedzieć, żem ciekawy troszki,
Który z nich głębiey będzie w pieklo siedział?
Czy ten, co proch wynalazł, czyli ten, co proszki.

Aug. Kretowicz.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 3. Października na dochód JP. Starzewskiéy dano piérwsze przedstawienie Komedyi w 5 aktach z angielskiego W. Szekspira wolno przełożonéy: Wiele krzyku o nic. Już sztukę tę widzieliśmy na scenie naszéy przed kilką laty, pod tytułem: Trapiące duchy. Jest to dobra Komedya w całem znaczeniu wyrazu tego i była dosyć dobrze grana. Główne role mieli Pani Starzewska (Zofia) i P. Starzewski (Bojosław), role dwoyga młodych osób, które dręcząc się nawzaiem stopniowo przychodzą do miłości. Szczęśliwie utworzone i odegrane charaktery. P. Nawakowski grał bardzo naturalnie Sędziego Cymbalskiego. Między piérwszym i drugim aktem tańczyli Pani Weiss, PP. Dudziński i Wilhelm (syn) kozaka *en trois*, układu P. Wilhelma (oyca). Państwa Starzewskich wywołano.

Dnia 7. Machabeusze. Odmiana zaszła w rolach: P. Starzewska grała Salmonę matkę Machabeuszów, P. Kamińska Teonę córkę Antyocha. We wszystkich iuż rolach widzieliśmy Panią Starzowskę i zawsze z wielkim talentem. Jako w Salmonie, ten w niéy tylko błąd postrzegaliśmy, że mimo przekształcenia twarzy ieszcze była za piękną na starą matkę Machabeuszów. Taniec poszedł szczęśliwie, wsparty talentami Panien Marecki mł. i Rutkowski. Maszyny tak niesfornie popisywały się, że żałować należy, iż tylko za każdą sceną psuły illuzią sztuki. Gorliwym o sprawę oyczyzny Izraelitom można zresztą

przebaczyć, ieśli z wielkiego zapału czasem w chórach się pomylili. Wiadomo, że sztuki piękne nigdy w Jerozolimie nie kwitnęły. X. X.

Z Warszawy. — Udzielamy publiczności interessuiący wyiątek z listu ziomka naszego Franciszka Mireckiego, pisanego pod d. 8. Lipca r. b. z Genewy do Warszawy: „Na dniu 14. Lipca opuszczam na rok Genewę i Włochy, przenosząc się na drugi koniec Europy, do Lisbony, nie z przywidzenia, ani dla zabawy, ale powołany od tamteyszéy królewskiéy Dyrekcyi teatralnéy do napisania dwóch Oper włoskich i do przewodniczenia orkiestrze. Na dniu 16. Czerwca r. b. stanęła ugoda między pełnomocnikiem Dyrekcyi lisbońskiéy i mną w następuiącéy osnowie: Za wspomnione prace obowiązuie się Dyrekcyia wypłacić summę 10.000 franków w przeciągu iednego roku, i nadto dać mi wygodne pomieszkanie (artykuł bardzo ważny w Lisbonie) i benefis. Biorąc razem pensyią, mieszkanie i benefis, wynosi razem 15,000 fr. Mam zastrzeżone kontraktem przedłużenie ugody na lat 2 z powiększeniem pensyi i innych korzyści, ieżeli się podobam publiczności i Dyrekcyi; koszta moiéy podróży morskiéy z Genui do Lisbony należą do strony obowiązuiącéy. Tym sposobem tracę nadzieię prędkiego widzenia kochanéy moiéy oyczyzny. Nie wiem, czém się to dzieie, że Włosi tak zazdrośni we wszystkich względach, szczerze i mile przyymowali początkowe prace moie teatralne, i że nawet w interessie lisbońskim, w którym 3ch miałem konkurentów, mnie Kompozytorowie zaproponowali w Medyiolanie. Zaciągnąłem dług wdzięczności dla Włochów. Od mego powtórnego na ich piękną ziemię przybycia, Medyiolanie i Genuańie wzbudzili we mnie zapał i utwierdzili mnie w kompozytorstwie. Ostatni nietylko żywemi oklaskami przyięli pierwszą pracę moię, ale krom tego zapominaiąc wrodzonego uprzedzenia poruczali mi dzieci swoie do kształcenia ich w śpiewie, i kompozycyi. Przykro mi było donieść tym zacnym familiiom, że ie na pewny czas porzucam. Wiadomość tę z żalem przyięły i wymogły na mnie przyrzeczenie powrotu, na co ia przystałem tém chętniéy, że się przekonałem o zacności i charakterze Obywateli genueńskich. Powrócę do ich miasta, handlem, bogactwy i przemysłem kwitnącego, po moiéy do Lisbony podróży i osiądę. Co do moiey oyczyzny, zdaie mi się, iż wypada mimo puścić wszelkie widoki, boleię nad tém, że naywiększém staraniem moiém było i zawsze będzie pracować dla własnego kraiu i rodaków!" Z miłém uczuciem dowiaduiemy się o tak pomyślném powodzeniu losu i talentów ziomka naszego, i winszuiemy mu go tém szczerzéy, im wyraźnieysze widziemy połączenie sławy iego ze sławą wspólnéy nam oyczyzny.

Z Paryża. — Francuzi nie szczędzą pracy w wynaydowaniu sposobów służących ku wygodzie lub przyiemności życia. Po długiém zastanowieniu się nad sposobem przyrządzenia skóry na obuwie, któraby nigdy nie przemakała, otrzymali żądany skutek, a obszerne o tym sposobie opisanie, wydał bezimienny pod tytułem: *L' art de la chaussure consideré dans toutes ses parties.* Dołączone są ryciny i świadectwa 5ciu sławnieyszych maystrów szewców paryzkich. Dzieło to iest częścią Encyklopedyi kunsztów i rzemiosł. Autor dedykował swoię pracę wszystkim fabrykantom botów w Paryżu.

Podczas ostatniéy wystawy Drammy Jocko, w którey ulubiony tancerz Mazurien gra tak przednio rolę Małpy, rzucono mu iabłko z parteru. Mazurien złapał ie na powietrzu i ziadł sposobem małpy tak dalece, że publiczność unosiła się nad zręcznością iego naśladowania. Mowią, że w *Jardin de plantes* długo uważał czynności tych zwierząt i że nawet między niemi samemi trudnoby go było rozpoznać. — w —

Z Anglii. — W Portsmouth spuszczono w dniu 14. Września t. r. ku południowi okręt liniowy Karolina o 140 działach podług nowego sposobu budowania z okrągłą gwiazdą. Nacisk widzów, iak sobie tylko wystawić można, był nadzwyczayny, i tak morze iak i brzegi okryte były okrętami różnego rodzaiu i ludźmi. Wspaniałe spuszczanie tak gwałtownego a iednak tak na pozór lekko spoionéy budowy w potężny żywioł, wzbudziło podziwienie i radosne okrzyki niezmiernego mnóstwa. Statek z banderą król. na którym był Xiążę Leopold, aby był obecny widowisku, pozdrowiony został od wszystkich mnieyszych i większych okrętów woiennych stoiących w porcie 21 wystrzałami. Atoli powszechna ta radość zamieniła się w odgłos przestrachu i narzekania. Przy wnyściu iednego z warsztatów okrętowych iest most pięćdziesiąt stóp długi a pięć szeroki. Blisko sto ludzi stało na nim, gdy przez pęknienie lub złamanie się szluz warsztatu okrętowego, na którym spoczywał raptownie z ludźmi wpadł w wodę. Scena, iaka nastąpiła, nie może bydź opisaną. Wielu Oficerów marynarki rzuciło się w wodę, zanurzyło się i wydobyło kilka osób nieszczęśliwych na brzegi, z których siedm przez usiłowania lekarzy przyszło do siebie. Pośpieszyło wiele czołen na pomoc, chociaż woda gwałtownie wybuchała ze szluz i niebezpieczeństwem życia groziła; atoli straszny pęd wody nie dopuścił żadnemu ciału wyyść na powierzchnię. Pomimo to schwytali 16 do 20 ciał, z którzch iskra życia nazawse uszła. Podług ostatnich wiadomości z Portsmouth z dnia 15. z. m. wieczorem znaleziono 23 ciał, i z téy liczby, iak wyżey namieniono, siedm do życia przywrócono, ale wiele ieszcze iest w wodzie, nie można oznaczyć, bo naturalnie niewiadomo, wiele było na moście, gdy się załamał. O ten nieszczęsny wypadek nie może być nikt obwinianym, ponieważ drzwi szluz z mocnego drzewa dobrze żelazem okute nie mogły oprzéć się silnemu ciśnieniu wody i zostały od kamiennych ścian oderwano. Wielu ludzi stoiących na obu końcach i blisko mostu, cudem zostało ocalonych. Tak równie dzécię, które niebawem po tém zdarzeniu na powierzchni pływaiące widziano, naymniéy uszkodzone, powrócono matce z radości omdlałéy, która chociaż nie stała na moście, atoli tak się przestraszyła okropnym widokiem, że dziécię w wodę upuściła.

Z Indyy wschodnich. — Gazeta wychodząca w Bombay donosi o śmierci Bramina z Santipory, zmarłego dnia 1. Października r. z. Trzy żony iego spłonęły w ogniu chłonącym iego zwłoki. Iedna miała lat 27, druga 21, a trzecia 15. Kiedyż światło rozumu dóydzie i do téy nieszczęśliwéy części świata! (*Eos.*)

Z Egiptu. — Dla podźwignienia fabryk kraiowych zakazał Basza Egiptu przywóz do kraiu swoiego skór i szyb szklannych. Wyroby europeyskie wiele na tem ucierpią, ieśli w innych częściach świata system zakazywania wprowadzony zostanie. (*Eos.*)

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.